

Zofia Piłasiewicz

Siedem metrów nad ziemią

Było to już bardzo dawno.. Puszcza dzieliła się wtedy na ostępy i uroczyska, bory i półborki, a za drogi i dukty starczały tropy żubrów, losie i niedźwiedzie szlaki. A była ona nie dzisiejsza. Sosny, którym lat nikt nie wyliczył, dęby tysiącletnie, wiekowe klony, lipy półtoraczne – wszystko to rosło pospołu z młodszą bracią leśną na chwałę Bogu i pożytek bartnikowi.

Lecz barcie były jeszcze rzadkością. Czasami tylko co najgrubszy dąb, sosna, grab lub lipa nosiły znamiona ciosen rodowych, tak prostych, jak proste było życie bartnika w prawiekowej Puszczy. Bory przerażały swym ogromem, kusily obfitością pożytku, straszyły mnogością zwierza. Sosny w nich były przeogromne, podobne do okrytych splekanym jaszczurem legendarnych smoków, z węzowato pokręconymi od starości grubymi konarami. Tramy ich były pochylone, czasami łukowato przygięte, że dziw tylko jak nie zawalały się pod ciężarem własnego cielska i brzemieniem wieków. Pomiedzy tymi smokowymi sosnami wpierały się w sklepienie Puszczy krepę, brodate świerki, obwieszane od góry złotawymi szyszkami, jak wodnice bisiorem. (...) Na dnie jej butwiały wypróchniałe wewnątrz smokowe kłody – tak grube, że człowiek z głową zapadał się w ich wnętrza, jelenie nie przeskoczyły, a krwiożercze rysie zakładały w nich wygodne legowiska, niedźwiedzie – barłogi. Bujna roślinność okrywała poległe olbrzymy, liszaje, mchy i paprocie porastały sterczące złomy. Wszystko było splecione i spiętrzone, powiązane ze sobą w jedną całość, niekończącą się nigdzie nicią życia.

– z opowieści bartnika Pawła Buszki
(J. J. Karpiński *Ślady dawnego bartnictwa puszczańskiego na terenie Białowieskiego Parku Narodowego*, Kraków 1948, s. 3).



Bartnik rozpoczyna swoją wspinaczkę z wykorzystaniem leziwa – Puszcza Augustowska



W stronę barci – Puszcza Augustowska

ności natury i... odpoczywa. Wszyscy miłośnicy lasu to wiedzą!

Wiosna powoli przychodzi powstającymi z niebytu sasankami i błękitnymi oczami przylaszczek, a zapach wilgotnego poszycia, obudzonego po zimowym śnie, pieści nozdrza. Ptaki wcześniej czują wiosnę niż my i radosny świergot rozbrzmiewa wśród drzew, nawet jeśli obok leżą płyty śniegu. Idąc po miękkim, zielonym mchu, wśród smukłych sosen, natykam się na młodego człowieka z przewieszoną przez ramię, zwiniętą, długą liną. Do liny przymocowany jest kawałek deski, który przylega do pleców w kraciatej, flanelowej koszuli.

– To leziwo – wyjaśnia młody człowiek, zapytany o dziwne akcesoria, przewieszane przez ramię. – Sam je zrobiłem przez zimę. Jestem bartnikiem.

Leziwo to specjalny zestaw lin konopnych, czasem wykonywanych z dodatkiem lyka, zakończony ławeczką – to specyficzne narzędzie związane z bartnictwem i występujące tylko w związku z nim (tak samo jak i piesznia). Leziwo służy do wchodzenia na drzewo, bo barcie zakłada się 7-10 metrów nad ziemią.

Dowiaduję się, że właśnie, zaledwie przed trzema miesiącami, bartnictwo zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa. 17 grudnia 2020 roku, podczas 15. Sesji Międzyrządowego Komitetu Ochrony Niematerialnego Dziedzictwa (UNESCO), Pani Minister Kultury i Sportu Jamajki – Olivia Grange, ze swojego biura w Kingstone (teraz wszyscy pracują on-line) – uderzyła drewnianym młotkiem i kultura bartnicza stała się częścią Światowego Dziedzictwa Ludzkości! Stało się! To wielki sukces sześćdziesięciu lat starcia Bractwa Bartnego – ludzi, którzy odtwarzają i zachowują starą kulturę leśnego bartnictwa.

Wczoraj wiatr rozhulał wierzchołki drzew, a ich szum przypominał szum morza. Białe obłoki sunęły po błękitnym niebie niczym żaglowce. Strach było wejść do lasu, żeby nie obe-

rwać jakąś gałęzią po głowie. Dziś wiatr ustał, a w pogodny, słoneczny dzień, nogi same niosą w kierunku zielonego, przejrzystego lasu. Japończycy nazwali spacer po lesie kąpielą. Czas więc na kąpiel w lesie!

Tu nasz zmęczony pracą, wielogodzinnym kontaktem z mediami elektronicznymi mózg podłącza się do złożo-



Ul bartny – Puszcza Augustowska

Podchodzimy do stojącego na ziemi, między drzewami, ula bartnego, czyli dwumetrowego fragmentu pnia sosnowego z wydrążoną barcią.

– Proszę posłuchać! – Owiewa mnie zapach wosku, miodu, a kiedy przykładam ucho, słyszę dźwięczne brzęczenie. Ten piękny dźwięk scala się z zapachem. Mhhh! Cudowne wrażenie!

Pod pnem leżą martwe ciała pszczoł. Te żywe już posprzątały swój dom. Z niewielkiego otworu przy zatworze – desce zamykającej barć – wylatuje brązowa, pszczołka. *Apis mellifera mellifera*. Najważniejszy owad zapylający rośliny w leśnych ekosystemach.

Pszczoły pojawiły się na Ziemi około 40 milionów lat temu. Wiek bursztynu, w którym znaleziono ślady miodu u wybrzeży Jutlandii i Sambii, szacuje się na około 30 mln lat. Wszędzie, gdzie pojawił się człowiek, miód wybierany dzikim pszczołom, stawał się cennym pożywieniem. Tak było w epoce kamiennej, tak w starożytnych cywilizacjach. Egipt, Asyria, Indie, Grecja, Starożytny Rzym... Wiele tysięcy lat p.n.e., poznając zwyczaje pszczoł i miododajne rośliny, człowiek wykorzystywał efekt pracy pszczoł i budował im mieszkania, żeby mieć je blisko siebie. W naszej części Europy, zanim pojawiły się ule stawia-

ne na ziemi, najpierw były barcie i ule bartne zawieszane nad ziemią.

Bartnictwo było bardzo ważną i cenną profesją. Posiadanie barci i obfitość miodu była synonimem dostatku. W epoce Jagiellonów eksport wosku pszczelego i miodu przynosił Rzeczpospolitej więcej dochodu niż łowiectwo i eksport drewna razem wzięte.

Z zawodem bartnika wiąże się cały zasób słownictwa pełnego urody i ciekawego etymologicznego. Na przykład pojęcie „bór”. Pierwotnie borem nazywano las, w którym znajdowało się 60 barci, jeśli barci było o połowę mniej, las nazywano półborem. A słowa związane



Bartne bogactwo



Ul bartny – dzieło bartników, jeszcze na ziemi

z samą pracą bartnika i barciami jak: dzienić, hwozdownia¹, śniot, płaszka², oko³, leziwo, ciosno⁴, oczkas⁵, kleczba⁶ – czy nie brzmią jak poezja?

Zawieszane albo dziane (słownik języka polskiego pod redakcją W. Doroszewskiego informuje, że dzieńnia pochodzi od czasownika dzienić – to znaczy drążyć w drzewie otwór na barć; dziać i podaje przykład użycia z 1870

roku z „Tygodnika Ilustrowanego”: „wolno im było, jak z dawna, wszelkie drzewo dzienić /dzień - otwór w ulu/ albo drążyć do barci sposobne, tak w dębinie jak i w sośninie”) barcie wracają do lasów.

„Bartnictwo to też pewnego rodzaju etos i przekonanie, że tylko człowiek pracy i uczciwy może zajmować się pszczołami. Status bartnika jest powodem do dumy depozytariuszy tradycji bartnej i tych, których przodkowie zajmowali

się bartnictwem kilka pokoleń wstecz” – czytamy na stronach Bractwa Bartnego (bartnictwo.com).

W naszych przepastnych, coraz bardziej i intensywniej „odmładzanych” puszcach, wprawdzie starych barci jest już bardzo niewiele (jedynie w Białowieskim Parku Narodowym zachowało się około 140 starych drzew z barciami, a najstarsze z nich swoją młodość przeżywały w XVIII wieku), podobnie jak coraz mniej jest starych drzew, ale profesja bartnicza znalazła swoich sprzymierzeńców pracowicie odtwarzających dawną tradycję. Na powrót odradza się, tym razem jako piękna pasja, zwiększająca populację dzikiej pszczoły. Wędrując po lesie, możemy zobaczyć drzewa z dziwnymi znakami na pniu. To ciosna – znamiona bartne. Każdy bartnik

¹ Hwozdownia – hak wbijany w drzewo bartne, służące do odwieszania śniotu, czyli dodatkowej deski zewnętrznej na zatworze, zakrywającej otwór bartny.

² Płaszka – dawne określenie zatworu - deseczki zakrywającej szczelnie otwór barci, której celem jest zabezpieczenie jej wewnątrz przed wpływem niekorzystnych warunków atmosferycznych. Zazwyczaj z wierzchu bywa zasłonięta śniotem – zewnętrzną deską.

³ Oko – boczny wlot do barci dla pszczół.

⁴ Ciosno, inaczej klejmo lub signum – znak bartny, wycinany w korze drzewa.

⁵ Oczkas – drewniany klin, zawężający prześwit oka.

⁶ Kleczba – leśne miodobranie.

w ten bardzo indywidualny sposób podpisywał drzewo z wydzianą przez siebie barcią. Ciosna miały charakter rodowy, były jak herb rodu bartników. Kiedy na coś takiego się natkniemy, warto podnieść głowę do góry i przyłożyć ucho do pnia. Drzewo przenosi drgania i wibracje pszczelich skrzydełek. A kto miał przywilej smakować miodu bartnego ten wie, że smak i zapach tego miodu powiązany jest z zapachem i smakiem drzewa, w którym założona jest barć. Inaczej smakuje miód z barci sosnowej, inaczej z barci założonej w dębie.

Co prawda miodu z barci zebrać można niewiele, „jak na lekarstwo” – nie są to pożytki imponujące ilością, za to smakiem – na pewno. Ale dziś nie zakłada się barci dla zysku.

– Człowiek musi najpierw zrozumieć, że w kontakcie z przyrodą zysk nie jest najważniejszy – mówi bartnik Piotr. – Staramy się przywrócić pszczołę lasom. Dziką, wolną pszczołę, której jest coraz mniej w środowisku, a jeśli wymrze pszczoła...

Nie musi dopowiadać. W ciągu ostatnich 50 lat zniknęło z powierzchni ziemi 60 procent dzikich zwierząt, a naszą epokę zaczęto nazywać wielkim wymieraniem. Słuchanie naukowców i mierzenie się z surowymi danymi to już nie jest tylko ciekawość, ale raczej odwaga i konieczność wzięcia odpowiedzialności. Bartnicy biorą ją na swój sposób.

Bractwo Bartne w Augustowie przyjaźni się i współpracuje z bartnikami z Białorusi, Litwy, Ukrainy. Co roku organizują warsztaty bartne na terenie Puszczy Augustowskiej i Puszczy Nalibockiej na Białorusi, na które przyjeżd-

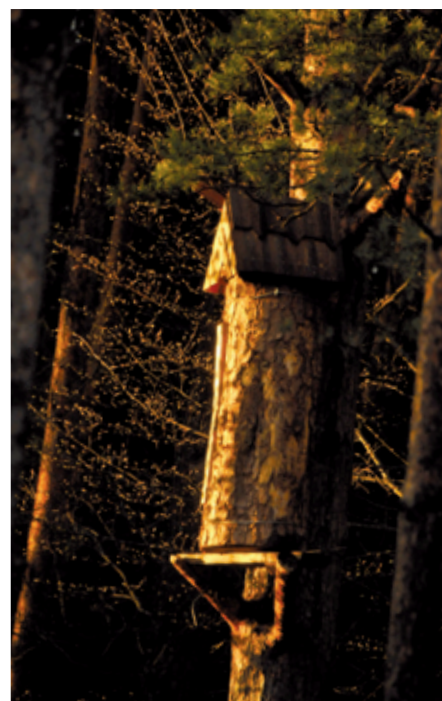
żają pasjonaci z całej Europy. Zrobione wówczas barcie i ule bartne powiększają zasoby obu puszczy. Adepti z innych krajów, nauczeni dziania barci, wracają do swoich domów i nowe barcie powstają na terenie: Niemiec, Francji, Luksemburga czy Norwegii. Tradycja, sięgająca Rzeczypospolitej Obojga Narodów, przenosi się dalej w świat.

Podczas ostatniego pobytu w Puszczy Nalibockiej na Białorusi, odwiedziłam chutor bartników⁷. Na słonecznej polanie, odnowiona i pomalowana na niebiesko stara, puszczańska chata, przyluli i tętniła życiem. Dookoła leciały wióry dzianych uli bartnych, a śmiech i stukanie bartniczych narzędzi, wykutych przez jednego z członków bractwa, współbrzmiały z językiem białoruskim, polskim, angielskim. Omijając oficjalną politykę, młodzi ludzie znaleźli swój wspólny cel, przyjaźń i wspólne umiłowanie natury.

W czerwcu, kiedy pszczoły zaczęły roić – i w Puszczy Augustowskiej i w Puszczy Nalibockiej – zaproszą dzikie pszczoły zapachem mięty i pszczelego wosku do osiedlania się w przygotowanych dla nich w drzewach mieszkaniach.

– Od pszczół możemy uczyć się współdziałania. Super organizm, jakim jest pszczela rodzina, funkcjonuje dzięki współdziałaniu i przekładaniu dobra społecznego nad dobro jednostki – relacjonuje Piotr.

Współdziałanie jest możliwe dzięki prawidłowemu przepływowi informacji pomiędzy poszczególnymi osobnikami. Bez możliwości porozumiewania się wiele zachowań, takich jak tworzenie się roju, przekazywanie informacji o po-



Ul bartny na sośnie w Puszczy Augustowskiej

żytkach pozostałym członkom roju albo obrona gniazda, nie byłoby możliwych. W 1973 roku profesor Karl von Frisch za badania nad tańcem pszczół jako jednym z systemów porozumiewania się tych owadów otrzymał nagrodę Nobla. Ze względu na panujące w barci czy ulu warunki najważniejszą rolę w komunikacji mają: zapach, dźwięk i dotyk, a najważniejszym instrumentem komunikacji są, gęsto obsadzone organami zmysłowymi, czułki. To dzięki nim pszczoły dotykają, odbierają bodźce zapachowe, odczuwają wilgotność powietrza, rejestrują temperaturę czy zawartość dwutlenku węgla w powietrzu. Dodatkowo czułki pełnią funkcję anteny, pozwalając odbierać fale elektromagnetyczne. Zakłócenia w każdym z tych obszarów wpływają na zaburzenia pracy pszczół, a z pracą pszczół wiąże się nie tylko tak lubiany przez nas miód, ale i cały skomplikowany układ

⁷ W lutym 2021 r. dotarła do nas wiadomość, że chutor w Puszczy Nalibockiej uległ spaleni. Międzynarodowa społeczność bartników zbiera fundusze na jego odbudowę, dokładne informacje można znaleźć na stronie: <https://zrzutka.pl/7we2aw>.



Ule bartne na dębie – Puszcza Nalibocka

zależności przyrodniczych, od których również zależy nasze życie.

– Bartnictwo, to szacunek dla przyrody i przekonanie, że to człowiek powinien dostosować się do natury, a nie przekształcać ją na własne potrzeby – mówi jeden z bartników. – To tradycja,

kultura i inspiracja dla przyszłych pokoleń – dodaje drugi.

I choć już między bajki można włożyć opis Puszczy z opowieści dziewięćdziesięcioletniego wówczas bartnika Pawła Buszki, zamieszczony

w *Śladach dawnego bartnictwa puszczańskiego na terenie Białowieskiego Parku Narodowego J. J. Karpińskiego* to niekończąca się nić życia nadal się przędzie – dopóki są pszczoły w lesie.

fot. Zofia Piłasiewicz



ZOFIA PIŁASIEWICZ

– psycholog, autorka książek: *Syberyjski sen*, *Opowieść bezdrożna*, *Gruzja. W pół drogi do nieba*, *Podróż*, tomiku wierszy *Ćwiczenia z pamięci*, licznych artykułów prasowych dotyczących podróży i nie tylko. Zdobywczyni I nagrody w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Mikołaja Kajki (2019) i Ogólnopolskim Czerwcowym Konkur-

sie Jednego Wiersza (Łomża 2012). Zajmuje się również fotografią. Wystawy indywidualne: „Impresje” (2010), „Sen leśnych olbrzymów” (2012), „Gruzja w pół drogi do nieba” (2013), „Droga” (2019), udział w wystawie zbiorowej „Mężczyźni w obiektywie kobiet” (2013).

fot. Justyna Sawczuk